

M A T E R I A Ł Y

Edward Raczyński a Cześć: fragmenty korespondencji

Lektura niedawno wydanej biografii Edwarda Raczyńskiego¹ przypomniła mi, że w moich papierach znajduje się kilka listów od Niego. Dotyczą one współpracy polsko–czeskosłowackiej, w którą ambasador, później zaś prezydent na emigracji był głęboko zaangażowany. Podczas drugiej wojny światowej brał udział w negocjacjach między obu rządami, które w 1942 r. ogłosiły wspólną deklarację zapowiadającą przyszły związek obu państw. Naciski sowieckie spowodowały, iż Cześć się wycofał². W latach osiemdziesiątych podjęto dialog na nowo i przygotowano dokument w formie obustronnej deklaracji. Kulisy tej drugiej inicjatywy są mniej znane.

Cytowane poniżej listy Raczyńskiego do mnie mogą stanowić pewien przyczynek do powyższej tematyki. Ilustrują one zwłaszcza jego stosunek do Czechów. Kontakt z ambasadorem ułatwiła mi zaprzyjaźniona z naszą rodziną Aniela Mieczysławska opiekująca się Raczyńskim po śmierci jego drugiej żony³.

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych brałem czynny udział w rozmowach z Czechami w USA na temat potrzeby zbliżenia polsko–czeskosłowackiego. Pełniłem funkcję sekretarza redakcji wydawanego w USA „The Central European Federalist” i chodziłem na spotkania, którym z czeskiej strony patronował były minister Hubert Ripka. Moje pierwsze książki dotyczyły dyplomacji międzywojennej w Europie Środkowo–Wschodniej. Postanowiłem posłać ambasadorowi najważniejszą z nich — *France and her Eastern Allies*. Pokwitował jej odbiór uprzejmym listem z 10 V 1962 r. Pisał w nim, iż książka ta „zajmuje się [...] sprawami, które mnie bardzo blisko dotyczyły. Wiem, że Pan wiele zdołał dla poprawienia stosunków polsko–czeskich. Z tym większą ciekawością zapoznam się z Pańską książką”. W liście z 28 VI 1974 r. rozwinął swoje uwagi na ten temat, pisząc:

¹ K. Kania, *Edward Bernard Raczyński. Dyplomata i polityk 1981–1993*, Warszawa 2014.

² Najwcześniejsza praca: P. Wandycz, *Czechoslovak–Polish Confederation and the Great Powers 1940–1943*, Bloomington 1956; następnie: T. Kisielewski, *Federacja środkowo–europejska. Pertraktacje polsko–czeskosłowackie 1939–1943*, Warszawa 1991. Z czeskiej perspektywy: J. Nemeček, *Od Spojenectví k roztržce. Vztahy československé a polské exilové reprezentace 1939–1943*, Praha 2003.

³ Jak pisał Raczyński, Aniela była „naprawdę moim wybawicielką dzięki niej wyżyłem i chcę dalej żyć”. Według córki ambasadora Aniela „była równocześnie panią domu, sekretarką i szoferem [...] Dobrze gotowała i chętnie zapraszała szczególnie tych, którzy go interesowali”. K. Kania, op. cit., s. 341, 358.

Szanowny Panie Profesorze:

Sądzę, że nie weźmie mi Pan za złe listu, który wysyłam równocześnie do „Zeszytów Historycznych” we Francji.

Chciałem zrazu przesłać go Panu prywatnie, ale przeważała świadomość, że podjęcie dyskusji na łamach wydawnictwa jest skuteczniejszym sposobem dla wzmocnienia zainteresowania opinii naszej doniosłym zagadnieniem.

Wielkiej różnicy poglądów między nami nie ma. Benesz sprawił mi przykry zawód w latach 40tych. Opuszczał on Londyn bez entuzjazmu i w stanie, jak sądzę, przygnębienia. Pożegnał się ze mną listem, którego treść podałem „W Sojuzniczym Londynie”. Wielka jego rola wtedy się zakończyła [...]

Dłoń Pańską ściskam
Edward Raczyński

List do redakcji, o którym Raczyński pisze, ukazał się w 1974 r. w 30 numerze „Zeszytów Historycznych”, s. 234, 235, i odnosił się do mego artykułu *Pierwsza Republika a Druga Rzeczpospolita*. Porównywałem w nim politykę zagraniczną RP i CSR. Raczyński pisał, iż „wiele z ocen profesora podzielał i wdzięczny jestem mu w szczególności za potraktowanie Masaryka, Beneša i innych polityków czeskich obiektywnie, bez cienia owej pogardliwej nuty wyższości, która odzywa się u nas nieraz w stosunku do naszych południowo-zachodnich sąsiadów w ocenach słownych, a nieraz i publicznie”. Ambasador pisze dalej, że stan jego wzroku nie pozwolił mu na sięganie do źródeł, a więc jego opinie są tylko „owocem osobistej obserwacji i doświadczeń”. W następnym zdaniu podkreśla: „Znałem Benesa dłużej niż ktokolwiek z żyjących rodaków i odnosiłem się do niego z uprzedzeniem raczej przychylnym, pomimo ciężkiej hipoteki urazów, które nas dzieliły”. Zdaniem Raczyńskiego posunąłem się zbyt daleko, „przypisując Benešowi zupełnie konsekwentne, naukowe niemal, podejście do zagadnień”. Potwierdzając, iż Beneš miał zwyczaj „najczęściej po fakcie ujmowania swoich poglądów w punktacje — co nadawało mu pozór szczegółowego obmyślonego planu”, stwierdza, „że Benesz, według mojej oceny, był człowiekiem popędliwym, niewolnym od pasji i uprzedzeń”. Do tych ostatnich Raczyński zalicza większą obawę przed powrotem Habsburgów niż wobec perspektywy Anschlussu. „Tutaj nie dominował suchy obrachunek, ale pasja — nie zawsze najlepsza doradczyń”.

Pod koniec listu do redakcji „Zeszytów” Raczyński przypomina ustępstwa Beneša wobec Stalina, które położyły kres planom unii polsko-czechosłowackiej. Stawia retoryczne pytanie, czy w tej sprawie „naukowe podejście do zagadnienia dopisało czechosłowackiemu Ulisesowi?”

Od powyższej charakterystyki Beneša przejdźmy do uwag ambasadora na temat Jana Masaryka. Czytamy tam, iż Masaryk, pełniący funkcję ministra spraw zagranicznych w emigracyjnym rządzie, jeszcze w lipcu 1942 r. „zapewniał mnie, że stosunki nas wiążące przywróci — a gdyby okazał się bezsilny (czytaj wobec Benesa) — to ze swego stanowiska ustąpi. Ale jego dobra wola okazała się daremna”.

Interesującą charakterystykę Masaryka zawiera też list do mnie z 1 V 1985 r., który warto podać *in extenso*:

Drogi Panie:

Z Janem Masarykiem łączyły mnie serdeczne stosunki, zwłaszcza od wojny. Przed wojną stosunek był także dobry, jakkolwiek trochę krytykowałem go za styl, który sobie nadawał wobec Anglików. Był wtedy zartobliwym światowcem, ale bardzo lubianym. Pamiętam jego zabawne wytłumaczenie, że rząd czechosłowacki wysłał go jako ambasadora za granicę, żeby dowieść tym sposobem, że istnieją Czesi, którzy jeżdżą konno i mówią językami. Masaryk

mówił płynnie po polsku, przemawialiśmy kilkakrotnie z tej samej mównicy — w czasie wojny układałem z nim, że wystąpię z nim razem w Pradze, kiedy odzyska wolność. Masaryk, o ile mi wiadomo, przed wojną nigdy nie występował przeciw nam.

Dłoń Pańską ściskam serdecznie
Edward Raczyński

Nie ulega wątpliwości, iż Raczyński przed drugą wojną światową, w czasie jej trwania i po niej był gorącym zwolennikiem współpracy czy nawet formalnego związku z Czechosłowacją. Pisał na ten temat, mówił w wywiadach czy rozmowach z historykami⁴. Ubolewał nad tym, iż stosunki polsko–czeskie wciąż „mrowią się od obustronnych błędów i nieporozumień [...] Tym pilniejszy ciąży na nas obowiązek przeciwdziałania”.

Pisząc te słowa, prezydent (od 1979 r.) Raczyński nie wyrażał jedynie pobożnego życzenia, ale sam pomimo swych dziewięćdziesięciu lat i *de facto* ślepoty występował czynnie. Świadczył o tym list z 8 III 1985 r. z adnotacją „poufne–osobiste”.

Drogi Panie Profesorze:

Mam w pamięci korespondencję naszą z przed wielu lat dotyczącą naszych doświadczeń stosunków z Czechami, któremu Pan Profesor poświęcił wiele uwagi i które oświetlał w swych cennych pracach.

Po 40 przeszło latach nabierają one znowu aktualności w umysłach czeskich, słowackich i naszych na razie na emigracji.

Doświadczenia nasze nie były zawsze szczęśliwe, ale zagadnienie ma znaczenie pierwszorzędne i w razie dobrego załatwienia mogło by się stać ważnym czynnikiem dla przyszłych losów Europy.

Mając to wszystko na uwadze, zwracam się do Pana z serdeczną prośbą, by Pan zechciał zapoznać się z załączoną korespondencją rozpoczętą moim listem (do prof. M. Povolnego — P. W.) z dn. 22 sierpnia 1984 r i zechciał podzielić się ze mną swymi uwagami na temat tej wymiany zdań.

Byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby Pan zechciał doradzić nam jak najlepszy wybór grona polskiego do rozmów z gronem wybranym przez Radę Wolnej Czechosłowacji i zechciał mu przewodniczyć.

Sprawa jest pilna, zważywszy że niedaleko już jest data jałtańska, która pozwoli nam na wspólne wystąpienie.

W oczekiwaniu możliwie rychłej odpowiedzi łączę serdeczny uścisk dłoni.
Edward Raczyński

P.S. W ostatnich dniach otrzymaliśmy nieoczekiwanie ofertę rozmów między nami a Czechami i Słowakami ze strony prof. Władysława Cieślewicza Jr. Nie wiem nic o tym panu, ale obawiam się, że to w oczach czeskich byłaby dywersja. Byłbym Panu wdzięczny za wiadomość w przedmiocie prof. W. J. Cieślewicza Jr. i jego rozmówców.

Powyższy list zawierał następujące załączniki: list prezydenta E. Raczyńskiego z 22 VIII 1984 r. do prof. Mojmira Povolnego, odpowiedź prof. M. Povolnego do prezydenta Raczyńskiego z 5 I 1985 r., list prof. Povolnego do prezydenta Raczyńskiego z 10 II 1985 r., odpisy telegramów do prezydenta Reagana i pani Thatcher, odpowiedź premiera rządu emigracyjnego Kazimierza Sabbata do prof. Povolnego z 28 II 1985 r.⁵

⁴ T. Kisielewski, *Rozmowa z Edwardem Raczyńskim o problemie federacji polsko–czechosłowackiej*, „Więź” 1988, nr 10; E. Raczyński, *Próba, która się nie powiodła*, „Kultura” 1968, nr 255.

⁵ Szerzej: J. K. Danel, *Orędownik niepodległości. Kazimierz Sabbat 1913–1989*, Kraków 2015.

Niestety, nie zachowałem kopii mojej odpowiedzi, ale nie wątpię, że byłem zaszczycony tą propozycją i wyrażałem gotowość współdziałania w powyższej inicjatywie. W każdym razie otrzymałem list z 1 VIII 1985 r.:

Drogi Panie Profesorze:

Przesyłam Panu w załączeniu, do wiadomości, projekt deklaracji polsko–czeskosłowackiej, który po uzgodnieniu ze stroną czeską byłby podpisany obustronnie.

Obciążeniem w tej pertraktacji jest brak porozumienia między Czechami a Słowakami, a więc sprawy, do której nie możemy się wtrącać. Możemy tylko presją moralną wpływać na porozumienie tamtej strony.

Zdaje się, że nie mylimy się, uważając Radę Wolnej Czechosłowacji za najpoważniejszą jak dotąd organizację, a prof. Povolnego za poważnego polityka.

Cieszę się na nasze spotkanie we wrześniu

Dłoń Pańską ściskam serdecznie
Edward Raczyński

Ostatnie zdanie na temat spotkania we wrześniu odnosiło się do mającego się odbyć Kongresu Kultury w Londynie oraz do otwarcia zjazdu NiD–u, na który prezydent był zaproszony. Uwagi na ten temat zawiera list Kazmierza Sabbata z 22 VIII 1985 r. Píše on, że prezydent „przyjmuje z zadowoleniem możliwość spotkania [...] celem wymiany poglądów odnośnie kontaktów z Czechami”. W następnym liście, po rozmowach podczas Kongresu z prezydentem i premierem, Sabbat przesłał mi następujące materiały:

1. Projekt wspólnego oświadczenia w rocznicę deklaracji z 1942 r. (Do projektu Jan Nowak zgłosił postulat uzuełnienia tej deklaracji zasadą samostanowienia narodów czeskiego i słowackiego).

2. Korespondencja Sabbat–Povolny z 23 września.

3. Tekst telegramu Stefana Romana, prezydenta Światowego Kongresu Wolnych Słowaków, i odpowiedź na niego; potwierdzenie wiadomości ode mnie o planowanym spotkaniu polsko–czeskosłowackim na terenie USA z prośbą o wiadomość o jego wynikach.

4. Informację, że p. Josef Josten został wyznaczony na łącznika między Komitetem Wolnej Czechosłowacji a Rządem RP w Londynie.

Następny list od premiera Sabbata z 30 I 1986 r. zawierał tekst *Oświadczenia polsko–czeskosłowackiego* podpisanego w czterdziestą czwartą rocznicę oryginalnej *Deklaracji* z okresu wojny oraz opis samej uroczystości. Sabbat pisał, że nie zabrakło jednak głosów sprzeciwu wobec *Oświadczenia* ze strony Słowaków i niektórych czeskich ośrodków kwestionujących prawo Rady Wolnej Czechosłowacji z Povolnym na czele do występowania w imieniu Czechosłowacji. *Oświadczenie* nie uwzględniło postulatu Jana Nowaka, aby w tekście znalazł się zwrot o samostanowieniu. Sprzeciwił się temu Povolny, gdyż jego zdaniem oznaczałoby to uznanie separatyzmu słowackiego.

Pewien komentarz do tych informacji oraz ogólne uwagi zawierał list od prezydenta Raczyńskiego z 9 III 1986 r. Podaję go *in extenso*:

Drogi Panie Profesorze,

Z żywym zadowoleniem przeczytałem Pańskie opracowanie polsko–czeskosłowackich stosunków — to konieczna strawa dla wielu naszych rodaków, którzy dużo lepiej dopatrują się źdźbła w oku bliźniego niż źdźbła własnego.

Mam nadzieję, że Słowacy uspokoją się. Będą oni mogli odegrać wartościową rolę w dalszym przebiegu spraw federacyjnych.

Bardzo będę wdzięczny Panu za wszelkie informacje i uwagi w tej sprawie, aby się nie rozbiły na jakiejś nierozwadze.

Łączę serdeczny uścisk dłoni
Edward Raczyński

Do ogólniejszych rozważań prezydent wrócił w liście z 10 XI 1988 r.:

Drogi Panie Profesorze,

Piszę do Pana pod wrażeniem Pańskich artykułów na tematy polskie ogłoszonych w wydawn. Polonia pt. *Z Dziejów dyplomacji*.

Przenosi Pan czytelnika z dziedziny frazeologii, w której przebywa zbyt wielu naszych rodaków, do dziedziny rzeczywistości i każe się zastanowić, jak istotnie wygląda nasze położenie i co nam dalej czynić wypada.

Poświęca Pan szczególnie uwagę zagadnieniu Europy Środkowej jako drogi ku poprawie położenia Polski.

Droga ta najeżona trudnościami. Wymaga jak najszerzej popularyzacji i u nas, i u naszych sąsiadów.

Oby jak najwięcej czytelników zapoznało się z Pańskimi wykładami i oby znalazł Pan naśladowców w krajach naszego europejskiego regionu.

Dłoń Pańską ściskam serdecznie
Edward Raczyński

To był ostatni list, jaki otrzymałem od prezydenta, nie licząc późniejszych pozdrowień i informacji od Anieli Mieczysławskiej, od 1991 r. Raczyńskiej. W liście z 29 VI 1991 r. z nagłówkiem „Panie Piotrze Kochany” czytamy: „Chwała Bogu, Edziowi pamięć dopisuje świetnie jak też i umysł działa jak dawniej, tylko już jest właściwie niewidomym i zawsze stosi przeróżnej lektury czekają «zmiłowania», bo nie wszystko daje się przeczytać od deski do deski”.

Dwa lata później Edward Raczyński zmarł. Z korespondencji ze mną wyłania się postać człowieka o szerokich horyzontach, umiarkowanego w poglądach, skromnego, wielkiego patrioty odrzucającego ciasny nacjonalizm. Uosabiał On to, co było najlepszego w „Drugiej Wielkiej Emigracji”.

Piotr Wandycz
Yale